Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 23 LISTOPADA. № 92 ROK 1850.

O UPRAWIE RZEPIU.

(Dokończenie).

Młócąc w polu podczas pogody, na któréj stałość nigdy liczyć z pewnością nie można, trzeba się spieszyć i z całą siłą jaką dysponujemy wziąść się do młocki, ażeby w jeden, dwa lub stósownie do massy rzepiu, w trzy dni cały sprzęt wymłócić; dla tego lepiéj jest młócić w polu końmi; można natenczas szerokie robić klepiska (bojowice) dla dogodnego nawracania koni np. na 30 stóp szerokości i na 40 stóp długości i trzeba takich klepisk kilka zrobić, aby na przemian młócić. Kto ma młockarnią przenośną Ransoma, najlepiéj gdy w polu wymłóci. Tyle o sprzęcie rzepiu. Wymłóciwszy, trzeba go cienko rozpościerać, gdyż osobliwie niedojrzało sprzątany lub zdeptany kopytami końskimi nader łatwo bieleje i téj białości całéj kupie udziela. Póki jest nieosiewany, ale pomięszany z plewami i strąkami; póty ani tyle nie usycha, z tego powodu najlepiéj osiewanie na sam koniec zostawić. Na zbielenie rzepiu najlepszym środkiem jest pokropienie takowego olejem lub oliwą i przerobienie całéj kupy; przez co biała pleśń całkiem zniknie; nie jest to żadném oszukaństwem, gdyż dobroć ziarna na tém bynajmniéj nie cierpi i jest to środek przez samych fabrykantów używany. Kto sprząta zielono rzep, obawia się niezmiernie straty przez uschnięcie na spichlerzu; kto sprząta dojrzały rzep, téj straty obawiać się niepotrzebuje, przynajmniéj nie na tak wielką skalę, jak to szerokie rozprawy uczonych ekonomów lub pisarzy dowodzić usiłują. W jakiéj proporcji rzep usycha, nie mogę oznaczyć, to tylko pewna, że dojrzało sprzątnionego nie usycha więcéj, jak jeden procent i to w pierwszych zaraz dniach po wymłóceniu. Szefel rzepiu dojrzało sprzątnionego waży mniéj jak 80 funtów. Co do sprzętu przyjąć można, że niżéj siedmiu szefli z morgu magd. jest zupełnie złym sprzętem; dobry urodzaj daje 10 do 12 szefli z morgu; miewałem 16 szefli z morgu, a najlepszy urodzaj miałem w r. 1846, to jest z dziesięciu mórg magdeburskich i kilkanaście prętów, na których było wysiane 9 mecek ręką, sprzątnąłem 202 szefle, czyli 20 szefli z morgu. O wartości słomy rzepiowéj, jako podściół przyjmuje Block, że 9 funtów rzepiowéj słomy równa się 6 funtom rzannéj słomy; to pewna jednak, że tak, jak dochód z przedaży rzepiu przychodzi w stósowną porę na wydatki żniwowe, tak też podściół z rzepiu równie w dogodną porę, gdy innéj ściółki zwykle brakować zaczyna. O wartości strączyn i plew na paszę w zimie użytych nigdy się przekonać nie mogłem; zwykle zgorzkną i ani bydło, ani owce jeść takowych niechcą. Trudne jest bowiem przechowanie i przewietrzanie na górach, czyli na posowach budynków takich kup stręczyn, albowiem zwykle się zagrzeją i zatęchną. Najlepiéj jeszcze użyć ich można zamiast sieczki do krajanych warzyw i to zaraz na jesień dawać, z posiekaną rzepą, kartoflami lub burakami.

O produkcji oleju z rzepiu wielkiego zimowego nie jest tu miejsce mówić, to jednak pewna, że więcéj daje oleju od innych gatunków rzepiu, rzepiku, rydzu, lnu, konopi i t. d., daje bowiem 25%, czyli z 1 szefla dwadzieścia funtów oleju w dobrych prasach; pod hydrauliczną prasą daje 36 procentów oleju; a nawet chemicy przyjmują 40% oleju w rzepiu wielkim zimowym. Oléj z rzepiu używany tylko od naszego wiejskiego ludu do jadła, jako krasiwo na post, w innych krajach do oświetlania, do szarego mydła, do zaprawiania wełny, do skór wyprawiania i do smarowania drzewa i t. p. Ziarno rzepiowe zatrzymuje siłę kiełkowania przez bardzo długi przeciąg czasu; mylnie twierdzą niektórzy że rzep zachowuje zdolność kiełkowania do trzech lat. Siałem w tym roku rzep sprzątniony w roku 1831, i po dziewiętnastu latach lubo ziarno trzymane było w ciepłym opalanym pokoju, prawie wszystkie ziarna dobrze powschodziły. Niejeden z czytelników może czytając wszystkie sposoby i prace około uprawy rzepiu podane, znajdzie takowe zbyt mozolne i utrudniające: niechaj tedy policzy zwykły dochód brutto z morgu magd. z którego się zwykle 10 do 12 szefli rzepiu sprząta, a którego cena w przecięciu, jak to, w przeszłym artykule wykazaliśmy jest 15 złp. za szefel; sto pięćdziesiąt do sto ośmdziesiąt złotych polskich dochodu z morga magd. przy miernym nawet urodzaju jest dostateczną nadgrodą za staranną pracę w uprawie, któréj skutki nie na sam rzep się rozciągają, ale mają wpływ i na następnych zbóż zbiory, a mianowicie na zbiór pszenicy, która po tak starannéj uprawie około rzepiu niezawodniéj się uda, aniżeli częstokroć na świeżym pognoju. Rzep jest jedną z tych roślin w płodozmianie, która przez rzędową uprawę i przez zgłębienie warstwy urodzajnéj zastępuje i równa się ogrodowéj uprawie; a tylko za pomocą takiéj uprawy doprowadzić możemy nasze grunta do najwyższéj kultury.

W. A. W.

(z Ziemianina).

O wyrzucaniu brózd czyli o brózdowaniu.

Słyszymy, czytamy i jesteśmy na pół przekonani o wielkich korzyściach i skutkach, jakie przynosi podziemne osuszanie krytemi rowkami (*) w Anglji; a teraz przez naśladowanie téj metody w Belgji i we Francji nasze niedowiarstwo coraz się zmniejsza; lecz niestety! środki nasze nie wzrastają w miarę dojrzewającego przekonania i podnoszącéj się chęci pospieszania trop w trop za kulturą zachodnich narodów. Nie masz u nas Roberta Peel, którybywyjednał pożyczkę od rządu 3 miljonów funtów szterlingów, czyli 20 miljonów talarów dla właścicieli gruntu na ten cel przeznaczoną, ani też nie masz u nas kredytu, któryby dozwalał rzucać się do podobnych popraw na wielki

---

(*) Szukać nam należy nazwy jednowyrazowéj czyli imienia na *kryte rowki*, po angielsku zwane *drains*, a podziemne osuszanie zwane *draining*, *drainage;* Francuzi przyswoili sobie *le drainage*, piszą nawet *drainer un champ*; w naszym języku wyraz *dreny*, *drenować* nie da się przyswoić; potrzeba nam na to swojskiego, własnego imienia. Używać będę składanego: *wodościągi* lub *krytościeki*, póki się lepszy nie znajdzie, gdyż proponowanego przez jednego ziemianina *spodniki* dla dwuznaczności nieśmiem używać. Zdaje mi się, że *podziemniki* byłyby lepszym wyrazem.

rozmiar; nasza stopa procentowa nietylko jest za wysoka, ale nawet nie masz źródła do czerpania kapitałów na mniejsze i nie tak ogólne przedsięwzięcia. Rząd belgijski, jakeśmy to już wspominali, przychodzi również w pomoc z pożyczką dla tych właścicieli, którzy nie mają potrzebnego kapitału do zaprowadzenia u siebie podziemnego osuszania i przeznaczył na ten cel 800,000 franków, czyli 230,000 talarów; my nie możemy mieć nadziei, abyśmy tak prędko dostąpili tego szczęścia, i u nas podziemne osuszanie ograniczać się będzie przez długi czas na próbkach na małéj przestrzeni, wykonywanych przez pochopniejszych do postępu i żarliwszych nowatorów-gospodarzy. Tymczasem rolnictwo na zachodzie kroczy naprzód olbrzymiemi krokami i niepodobna nam jest pozostawać zupełnie w tyle z całém niedołęztwem dotychczasowego przewracania ziemi w ugorach.

Otóż jest inny środek osuszania gruntów i użyzniania ziemi w Belgji, Flandrji francuzkiéj i w Holandji od niepamiętnych czasów używany, a daleko tańszy i łatwiejszy do zaprowadzenia u nas: jestto wyrzucanie brózd tak nieomal, jak się u nas robi w ogrodach na kapustę lub na ziemniaki. Wprawdzie wyrzucanie brózd nie może bynajmniéj zastąpić podziemnego osuszania, które ma na celu przypuszczenie wody przez całą warstwę rodzajną; w brózdach zaś otwartych woda ścieka po wierzchu do najbliższego rowu otwartego; lecz brózdowanie podobne przynosi inne korzyści równie ważne dla uprawy i użyznienia ziemi, jak podziemne rowki. Nim jednak przystąpię do wyłożenia korzyści opisać muszą sposób tego brózdowania, jaki widziałem mianowicie w Flandrji belgijskiéj i jakiego od powrotu mego] to jest od dwóch lat z zupełnym skutkiem u siebie używam. We Flandrji orzą zwykle na ozyminę w składy ośmio lub dziesięcioskibowe (skiby zaś wązkie, najszersze o sześciu calach) i tą orką przykrywają rozrzucony pognój; nie wynoszą bynajmniéj składów na zapędzaniu, tylko kładą skibę na skibie o tyle, aby wyniosłość składu była wszędzie równa tak od brózd jak w środku. Tę orkę bronują zwykle drewnianemi bronami i powleczone składy obsiewają; idąc środkiem rzucają bardzo wąsko, aby o ile możności w brózdy nie rzucać ziarna; tak ziarno leży na wierzchu niezawleczone. Żyta sieją od 45 kwart berl. do 50 na mórg magd. czyli $12\frac{1}{2}$ do 14 meców; pszenicę sieją cokolwiek gęściéj, dla tego jak mówią, że ma większe ziarno. Tak rozrzucone ziarno leży zupełnie na wierzchu; po zasiewie wyrzucają brózdy szpadlami i ziemią wyrzuconą przykrywają ziarno nadzwyczajnie równo, to jest na 1 do $1\frac{1}{2}$ cala; zależy to od głębokości brózd i od szerokości składów; składy są ośmio lub dziesięcio-skibowe, naturalnie, że ośmio-skibowe są grubiéj od dziesięcio-skibowych przykryte. Brózdy takie są rozmaitéj głębokości, od 12 do 18 cali; a zatém tam głębsze brózdy, gdzie szersze składy, aby ziarno było głębiéj przykryte. Łopaty czyli szpadle mają bardzo dobrze zastósowane do wyrzucania brózd. Szpadle te mają łopatę całkiem żelazną 18 cali długą, a $5\frac{1}{2}$ do 6 cali szeroką, to jest, zajmującą szerokość brózdy czyli skiby; są więc te łopaty długie a wąskie, a przytém są żłobkowate czyli cokolwiek wydrążone (kopankowate) dla tém lepszego wygarniania i wyrzucania ziemi z brózd; ostrze czyli zakończenie łopaty, cokolwiek jest węższe, ostre i łyżkowate. Wyrzucają więc z brózdy tak jak u nas na kapuśnikach, na całém polu suchém czy mokrém i na zupełnie lekkich i suchych polach także. Wyrzucający ziemię z brózdy, zawsze jednę łopatę rzuca na pół składu na lewéj ręce będącego, a drugą łopatę na pół składu na prawéj ręce będącego; z następnéj brózdy dopełnia takim sposobem połowę składu zaczętego i następnego połowę znów przysypuje. Łopatami powyżéj opisanemi nadzwyczajnie sporo i łatwo brózdy się wyrzucają; to jest głęboko na 12 do 18 cali, a szeroko na $5\frac{1}{2}$ do 6 cali tak, jak szerokość każdéj skiby; tak zaś idzie składnie tamtejszym robotnikom ta robota, że się ziemia wszędzie równo rozsypuje, a uderzeniem czyli strychnięciem łopatą po bryłkach, rozsypują się te bryłki i ziemia jest dostatecznie pulchna i sypka, tak, że już włóczki nie potrzeba i jest to ostatnia robota po zasiewie. Brózdy się kopią podług spadku, jakie pole ma od końca do końca tak, że brózdy nie zawsze mają jednakową głębokość, ale tak, żeby każda brózda miała spadek do rowu lub na łąkę i t. p. dokąd woda odpływa. Każda brózda przeto nie kończy się na polu, ale ma swój odciek. czyli dalszy bieg (okno) do rowu lub na łąkę; z téj to przyczyny rzadko kiedy potrzeba poprzecznych brózd, to jest przecznic czyli przeganic, chyba tylko w tych miejscach, gdzie są na polu wklęsłości; w tych miejscach daje się przecznica, ale tylko kawałkami, to jest nie dłużéj tylko aż do pierwszéj brózdy, która ma spadek. Płacą po 1 złp. i 6 grp., czyli 6 srebrników (75 centymów) od wyrzucania brózd na dzień; widziałem gospodarza, który sam dla siebie pracując, wyrzucił sześć brózd stajowych, to jest, razem wziąwszy około 180 prętów chełmińskich przez jeden dzień. Co rok posuwają brózdy o jednę skibę daléj i tym sposobem przez ośm lub dziesięć lat, stósownie do tego, jak szerokie są składy, czy ośmio czy dziesięcio-skibowe, mają całe pole raz przy razie skopane na 12 do 18 cali, czyli jak nazywają zrigolowane (nie jak nasi ogrodnicy nazywają regulować grunt, tylko *rigolować grunt*, bo to pochodzi od *rigole* po francuzku brózda).

Otóż z tego rodzaju uprawy odnoszą niezmierny pożytek i jestem mocno przekonany, żebyśmy ten sposób wyrzucania brózd z równie wielką korzyścią u siebie zaprowadzić mogli. Rozważmy, jakie ztąd wypływają korzyści:

1) Zadaniem najtrudniejszém dla rolnika jest stósowne zagrzebanie ziarna; wiadomo, że najstósowniejsza głębokość dla pszenicy i żyta jest na 1 do $1\frac{1}{2}$ cala; tymczasem, któryż rolnik zdoła tak równo w jednostajnéj głębokości zagrzebać ziarno? Jeżeli sieje pod skibę, przyoryje ziarno na trzy do czterech cali i to nierówno, ale jedno głębiéj, a drugie mieléj; przy spoistéj ciężkiéj ziemi, część ziarna dostaje się za głęboko. Jeżeli sieje na wierzch na nieuwleczoną rolę, natenczas ziarna padając na powierzchnią nierówną, odbijają się o bryły ziemi i wpadają w same wklęsłości i tam się gromadzą, przez co siew staje się nierówny; w jedném miejscu wklęsłém ziarna leżą nagromadzone, w miejscach wypukłych niewiele ziarn tam pozostałych, będzie leżeć na wierzchu zupełnie. Tak samo na raz zbronowanéj roli siew zostaje się przy powtórném bronowaniu w połowie zupełnie na wierzch ogołocony z ziemi, a tylko druga połowa siewu dostaje się w normalną głębokość; ztąd téż siew na razowanéj roli, po pierwszéj mocnéj ulewie leży zupełnie nieprzykryty, co szczególnie przy siewie białéj pszenicy na czarnéj roli najbardziéj bije w oczy. W każdym razie brona zgarnia ziarno w rowki zrobione przez zęby: nigdy ziarno niepozostanie w tém położeniu, jak je wprawna ręka siejbiarza rozrzuciła. Tylko przykrywając ziarno ziemią z brózd wyrzuconą, pozostawia się ziarno w tém samém miejscu. gdzie siejbiarz takowe posiał i nie jest już żadném narzędziem późniéj z tego miejsca ruszone; prócz tego, przykrycie ziarna jest równe i jednostajne na 1 do $1\frac{1}{2}$ cacala, skoro wyrzucający brózdy nabędzie potrzebnéj wprawy i stósownéj miary do rozrzucania ziemi równo na połowę składu od jednego zamachu.

2) Brózdy całą zbytnią wilgoć prędko z pola ściągają, gdyż jest prosty spadek; przeciwnie u nas przeganice (przecznice) częstokroć zamełujące się gwałtowną ulewą, lub zatkane śniegiem, kretowiną, lub załamkiem swych brzegów, cofają wodę na całą przestrzeń za sobą i to najczęściéj na wiosnę, kiedy ani na rolę wnijść, ani ukopać nie można i gdy najwięcéj wilgoć szkodzi. Skład taki okopany, jest wystawiony bardziéj na działanie powietrza (aëration) mając boki na 18 cali otwarte i przystępne wpływom atmosfery; skład taki jest cieplejszy i bardziéj użyzniony, gdyż użyznia się nietylko powierzchnią poziomą, ale i bokami.

3) Przez wyrzucanie brózd powiększa się warstwa rodzajna, czyli się zgłębia uprawa, gdyż zmieniając co rok położenie brózd przy ośmioskibowych składach, w ośm lat całe pole się przechodzi brózdami, skiba przy skibie; a przy dziesięcio-skibowych składach w dziesięć lat; takim sposobem uprawa na całém polu jest zgłębiona od 12 do 18 cali, stósownie do spadku brózd. Nawiasem tu zaczepić muszę panujący u naszych gospodarzy jeszcze przesąd, że głęboka orka i wydobywanie na wierzch surowéj ziemi jest szkodliwe. Na to pokrótce odpowiem: właściwa długość korzeni wszystkich zbóż kłosowych, a mianowicie pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa dochodzi do 8 i 10 cali: jeżeli tym roślinom nie damy tyle pulchnéj roli, jeżeli tylko na czte-

ry cale rolę uprawiemy, a pod tą pozostanie opoka gliniasta dla delikatnych korzonków nie do przebycia, natenczas przymusiemy korzenie tych roślin do szukania pokarmu w warstwie cztero-calowéj zamiast ośmio-calowéj; naturalną jednak jest rzeczą, że w warstwie ośmio-calowéj więcéj się znajduje wilgoci, w niéj zaś rozpuszczone są sole i pierwiastki roślinom potrzebne, a zatém więcéj jest pokarmu dla roślin w ośmio-calowéj warstwie, niż w cztero-calowéj. Powtóre, najczęściéj mamy spód gliniasty i marglowaty, a zatém jest to rodzaj gruntu, którym się rola poprawia, jak to widzimy na marglowanych polach i na wszystkich burtnicach z świeżo wybitych rowów, gdzie zawsze się rodzi ogromne zboże, odznaczające się od reszty pola. Niezepsujemy, ale poprawiemy warstwę rodzajną i w takim nawet razie, gdybyśmy mieli cztery cale iłu lub gliny tęgiéj, a spodem piasek, bo mięszając dobyty z spodu piasek z spieczystą gliną, doprowadzimy powierzchnią roli do téj sypkości i dziurkowatości, przez którą atmosfera ziemię użyznia. W takim tylko razie zgłębianie byłoby szkodliwe, gdyby mając z natury ziemię chudą i piasczystą, a tylko silnym nawozem doprowadzoną do kultury na cztery cale, gdybyśmy mówię do téj rodzajnéj warstwy dodali i przymięszywali z spodu drugie cztery cale chudego, żwirowatego piasku; natenczas zubożylibyśmy i osłabilibyśmy warstwę rodzajną na tak długi czas, dopókiby dostatek mierzwy nieużyźnił całéj massy piasku na ośm cali. Tylko w takim razie morał powtarzany przez starych praktycznych gospodarzy: »jeżeli chcesz zgłębiać orkę to musisz dwa razy tyle mieć gnoju, musisz daleko mocniéj mierzwę kłaść, gdyż inaczéj osłabisz grunt!« staje się prawdziwym; w innych razach. to jest jeżeli na ziemię lekką wyrzucam i dobywam z spodu glinę marglastą, lub jeżeli na ił i na glinę tęgą dobywam piasku marglastego, natenczas ani jednéj fury gnoju na morgę więcéj przykładać niepotrzebuję, i ten morał, ta maxyma uświęcona starych praktyków, staje się najfałszywszą w świecie, zgubnym przesądem odwodzącym rolników od głębszéj uprawy. Na miejsce téj fałszywéj zasady postawiemy dziś inną; »zgłębiaj zawsze rolniku twą warstwę rodzajną, jeżeli tylko spód twéj uprawnéj roli jest tego rodzaju, że ci niepopsuje powierzchniéj warstwy, ale owszem jeżeli jest tego rodzaju, że przez połączenie się jego wierzchnia warstwa staje się lepszą; wtenczas się nie troszcz o gnój z obory i owczarni, że go masz mało, bo najlepszym pognojem jest połączenie się dwóch gatunków ziemi tego rodzaju, że stanowią potrzebną kombinacją do przyjmowania wpływów atmosfery.« Zresztą w tym względzie odsełam czytelników do artykułu *O użyznieniu ziemi.* Wracając się z téj nawiasowéj uwagi do głównego przedmiotu, zwrócić muszę uwagę czytelników na tę okoliczność, iż wyrzucając z brózd ziemię surową na wierzch i przysypując takową zasiane ziarno, bynajmniéj rosnącemu zbożu tém nieszkodziemy, gdyż rośliny zapuszczają korzenie w głąb', a nie poziomo, a zatém zapuszczają w warstwę gnojną, rodzajną; ziemia zaś świeżo z brózd wyrzucona nie ma żadnéj styczności z korzeniami rośliny, użyznia się ona bowiem przez działanie powietrza, na które jest przez całą zimę wystawiona, również i przez zetknięcie się bezpośrednie z mierzwą, gdyż w Flandrji częstokroć kładą mierzwę na już uprawne i zbronowane składy, potém sieją, a następnie dopiero wyrzucają brózdy i ziemią z brózd wyrzuconą tak ziarno, jak i gnój przykrywają. Ziarno jest przeto w bezpośredniéj styczności z gnojem, a ziemia surowa przejmuje w siebie wszystkie wyziewy i ulotne części roskładającego się pod nią gnoju. Takim sposobem cała obawa i troskliwość o osłabienie gruntu przez ziemię surową staje się płonną, i jest uchyloną tak dla zasianéj oziminy, jak i dla następnych płodów.

4) Pośrednia korzyść, która także wypływa z wyrzucania brózd jest to użyznianie łąk po nad polami położonych; tam gdzie bowiem brózdy kopią podług spadku, niepotrzebują przecznic, czyli przeganić, gdyż każda brózda jest wyrzucona daléj za pole podług spadku; wpada zatém woda z każdéj brózdy bezpośrednio albo do przyległego rowu, albo na przyległą łąkę; w takim razie ile roweczków, czyli okien od brózd na łąkę wychodzi, tyle strumyczków łąkę użyzniających, akby rowki irrygacyjne; ztąd też trawa na łąkach po nad polami położonych jest niezmiernie bujna i gęsta. Wyliczywszy korzyści, trzeba nam się zastanowić, jak to u nas najłatwiéj wykonać, gdyż bez tego i to ulepszcnie pozostałoby tylko na papierze, jak tyle innych u nas zmian i projektowanych ulepszeń pozostaje. »Flandrja ma wielką ludność, a my wielką przestrzeń, a małą ludność! odezwą się przeciwnicy; — my takich robót wykonywać nie możemy!« Na to odpowiem; Flandrja ma wielką ludność, ale trudniąca się uprawą roli i robotami polnemi ludność we Flandrji nie jest w stosunku do roli liczniejsza, jak u nas, gdyż u nas wyłącznie rolnictwo zatrudnia całą ludność, a we Flandrji sto różnych przemysłowych robót; nielicząc fabryk wielkich, dosyć powiedzieć, że każde miasteczko jedno od drugiego o 2 mile położone, mieści w sobie 6 do 12 tysięcy tkaczy i płócienników i ci brózd nie kopią. Przypatrzmy się bliżéj, ileby u nas kosztowało wyrzucenie brózd na jednéj wsi. Wieś w przecięciu średniéj wielkości zawiera 1200 mórg magd. roli ornéj, z tych $\frac{1}{3}$, czyli 400 mórg jest pod oziminą. Jeden mórg magd. zawiera sześć składów ośmio-skibowych, a długich 30 prętów, (czyli tak długie, jak długie są staja zwykłéj miary), a zatém na jeden mórg magd. wypada wyrzucić brózd sześć; sześć brózd zaś 30 prętów reńskich długich, a 6 cali szerokich wynosi $7\frac{1}{2}$ pręta kw.; przyjętém zaś jest, jako zasada, że robotnik dziennie wykopie 8 pr. □, ztąd też we Flandrji nawet w końcu października i w listopadzie, w czasie tamtejszych siewów oziminy wyrzucają robotnicy po 6 brózd stajowych dziennie. Z tego obrachunku wypadałoby, że na 400 mórg, a zatém do całego siewu oziminy potrzebaby 400 ludzi; dajmy na to 420 ludzi z przegonami (przecznicami) i z przeszkodami, jakie czas słotny może zrobić, a zatém przez 30 dni od 10. września do 10 października, czyli przez zwykły czas siewu potrzeba nam dziennie 14 ludzi; u nas się płaci w tym czasie dziennie robotnikowi po złotemu, a zatém cała robota wyrzucania brózd na całym zasiewie oziminy wyniesie 420 złp., czyli 70 tal. Od tego wypadku odtrącić potrzeba brózdowanie końmi, dawanie przeganic (przecznic) pługiem, wyrzucanie przegonów i brózd, tak jak się zwykle robi; te trzy roboty, to jest dawanie pługiem przecznic, i wykopywanie okien, czyli odcieków do rowów, oszacować można najmniéj na $7\frac{1}{2}$ grp. od morgi, czyli na 400 morgach 100 złp.; pozostaje przeto na kopanie brózd 320 złp. więcéj, czyli na jednéj wsi piećdziesiąt i kilka talarów. Wydatek ten sowiciéj się wynagrodzi osobliwie w okolicach, gdzie wilgoć zimowa i pozimowa żyta niszczy, niż inne ulepszenia zbytkowe w gospodarstwie; gdyż nadewszystko żyto na wyrzucanych brózdach niezmiernie wysokie wyrasta, a zatém sam przybytek słomy zapłaci wydatek na wyrzucenie brózd. Najgłówniejsza trudność zachodzi w tém, żeby mieć podostatkiem robotników do wyrzucania brózd, a to żeby się siew nie opóźniał, gdyż samo się rozumie, że na kiełkujące już zboże ziemi nienależy wyrzucać; najpóźniéj więc trzeciego dnia po zasiewie z wyrzucaniem brózd za siewem zdążać trzeba. Wprawdzie u nas w czasie siewów nie masz już sprzętów, chyba tylko cokolwiek tatarki, lub jaki spóźniony owiesek, lecz gospodarze, którzy mają gorzelnie lub wielkie łąki, od sprzątania potrawu i kartofli, odrywać ludzi od wyrzucania brózd nie mogą. Zresztą, nadchodzi potém czas wydobywania warzyw i robotnik jest trudny; przekonałem się przeto, że zwykłą robocizną dworską brózd w ten sposób wyrzucać nie można, lecz, że do téj roboty przyjąć trzeba grabarzy, którzy pracując na wydział, więcéj daleko na dzień zrobią, od dziennego robotnika i którzy prócz tego do téj roboty nabędą pewnéj wprawy. Zgodziłem przeto grabarzy w ten sposób, iż za 10 prętów chełmińskich płacę od wyrzucenia brózdy (na 12 cali głębokiéj lub też stósownie do spadku) 6 grp., to znaczy od brózdy stajowéj 30 prętów chełmińskich długiéj 18 grp., w to jednak wchodzi wyrzucenie przecznic (przegani) i wykopanie otworów, czyli okien do rowów, jak to mówią w targ, to jest, że za wykopanie przeganic i okien wcale niepłacę; a ponieważ mam w ogólności składy 8 lub 10 skibowe, wychodzi przeto brózd stajowych 30 prętów chełm. długich sześć na mórg magd., czyli innemi słowy wyrzucenie brózd na jednym morgu magd. kosztuje mnie 3 złotych polskich 18 grp. Jest to wprawdzie o wiele drożéj, jak powyższy obrachunek, ale pochodzi to ztąd, że mieszkam w okolicy tak nieludnéj, że się w czasie żniw płaci od kosy dwa złote polskie dziennie, a od grabienia jeden

złp.; młocków przy najlepszym urodzaju taniéj dostać nie można, jak z 13 miary od żyta lub po 15 grp. od szefla; ręczniakowi płaci się rocznie 120 złp., a dziewce 60 złp.; są to ceny, których o kilka mil odemnie wcale nie znają; tam kośnik bierze 1 1/2 złp. lub 1 złp. 6 grp. dziennie zagrabiacz zaś od grabienia 24 grp. albo 18 grp.; ręczniakowi płacą 90 złp., a dziewce 36 złp. rocznie; młockom dają w innych okolicach 16 miarę zboża wymłóconego lubo plenność zboża innych okolic nie może się równać z plennością zboża w okolicy Środy. Ta różnica ceny roboty wpływa na wszystkie inne ceny robót i tak, w Średzkiém mularze, cieśle, grabarze i t. d. są o wiele drożsi, jak w innych okolicach, ponieważ drożéj robotników płacić muszą. Ta wysoka cena wyrzucania brózd nieodstraszyła mnie od zaprowadzenia téj metody na coraz większéj przestrzeni; dotąd jednak ograniczam tę robotę na takie pola, gdzie się obawiam zbytku wilgoci i gdzie naturalnego spadku nie ma. Próby robione na 20 do 30 morgach w r. 1849 i w 1850 przekonały mnie o wielkiéj użyteczności wyrzucania brózd w niskich położeniach, lub w sapiatych polach; szczególniéj pszenica na polu z wyrzucanemi bróździami odznaczała się wielką czystością, chociaż nie była wypełta; nie było w niéj w tym roku ani miotły, ani kąkolu, ani kostrzewy, a są to rośliny towarzyszące pszenicy zawsze w mokrém położeniu. Kto chce zaprowadzić u siebie wyrzucanie brózd na wielką skalę i za tańszą cenę, jak u mnie, powinien swoje gospodarstwo zaopatrzyć w młockarnią, a tym sposobem wszystkich robotników od młocki pozyska do wyrzucania brózd. W krajach zachodnich rzadko się zamożny gospodarz bawi w klepanie zboża cepami, w Królestwie każde porządne gospodarstwo zaopatrzone jest w młockarnią, w Poznańskiém nader mało jest młockarni, tak z braku kapitałów, jak z braku fabryk, któreby tanio dobrych młockarni dostarczały. W Belgji najczęściéj widzieć można jeden manež (kierat) pędzący kolejno parą końmi: 1) młockarnią, 2) młynek do czyszczenia zboża, 3) młynek do mielenia zboża, 4) sieczkarnią, lub też częściéj, 5) machinę do krajania warzyw, 6) piłę cylindrową do przerzynania opałowego drzewa; w to miejsce też mają robotników do wyrzucania brózd. Nielękajmy się przeto, że przez zaprowadzenie maneżów i machin, odejmiemy zarobek robotnikom, gdyż ulepszenia, których nam tyle jeszcze zrobić należy, zastąpią natychmiast robotnikom naszym pracę, którą im maneże odejmą.

(Dok. nastąpi).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław 17 listopada. Powietrze mamy też prawdziwie jesienne. Na targu dzisiejszym było dziś więcéj pokupu na żyto, jęczmień i owies, za to mniéj dobijano się o pszenicę; ostatni ten produkt nie osobliwie na teraz ma widoki, najprzód że producenci więcéj już na targ występują, a powtóre, że wysełki wodą niezadługo ustaną; spodziewać się też można dalszego zniżenia cen pszenicy. Żyta mało na targ przychodzi; widać coraz jaśniéj że się tego roku nieobrodziło, co usprawiedliwia podniesienie się jego, choć dotąd nieznaczne. Jęczmienia także mało znajdowało się na targu; kupowali go przecież chętnie szczególniéj doborowe gatunki. Poszukiwanym był bardzo owies, do czego wielce się przyczynia stojąca w naszych okolicach jazda. Dziś płacono: białą pszenicę 47—56 srgr. szefel (2 rs. kop. 85 do 3 rs. 34 k. korzec); żółtą 46—55 srgr. Żyto 84 funtowe 45 srgr. szefel (2 rs. kop. 70 korzec), 87 funtowe 43 srgr., 86 funtowe 42 srgr., 85 funtowe 41 srgr., 84 funtowe 40 srgr., 82 funtowe 39 srgr. (2 rs. kop. 40 korzec), jęczmień 26 do 30 srgr. Owies 23 do 27 srgr. (1 rs. kop. 35 do 1 rs. kop. 50 korzec), a groch po 45 do 53 srgr. Sprzedano tu 120 wspli żyta 85 funtowego z dostawą na wiosnę po 39 tal. i 80 wespli owsa 52 funtowego po 21 2/3 talara za 26 szefli. Nasiona olejne, przy małéj ilości na sprzedaż staniały jednak; dostać można zimowy rzepak po 84 do 88 srgr. szefel (rs. 5 kop. 2 do rs. 5 kop. 18 korzec), a rzepak letni po 63 do 73 srgr. (rs. 3 kop. 80 do rs. 4 kop. 10 korzec). Nasienie koniczyny od dni kilku mniéj k upowane, a że obstalunki z Pomorza i Marchji urwały się, dziś drobne partje można było taniéj kupić. Notujemy czerwonéj koniczyny nasienie po 10 do 11 3/4 talara, najwyżéj 12 talarów a białéj 4 1/2 do 11 1/2 talara. Okowita dziś bardzo żywo odchodziła, a że małe są jéj zapasy, cena musiała naturalnie pójść w górę. Na miejscu płacono gotowizną 7 3/4 talara, ale po téj cenie mało kto zbywał. Właściciele żądali 8 talarów. Na dostawę nierobiono żadnych umów, z powodu wygórowanych żądań producentów.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 20 listopada 1850 roku. PAPIERY.	żądają.	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	89 3/4
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	104 3/4	104 1/2
Polskie Obligacje Skarbu 4%	74 1/2	—
„ Listy Zastawne	93 —	—
„ Listy Zastawne nowe.	92 1/2	91 3/4
„ Obligacje Udziałowe	130 1/4	—
„ Obligacje 500 złotowe.	77	76 1/2
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	88 3/4	—
lit. B. 200 „ . . .	18 3/4	17 1/4

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 19 listopada. 1850 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	94 —	65 —	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	95 —	25 —	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	142	50 —	—	—
Londyn 1 funt . sterlin. . .	3 M. .	6	37 1/2	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	99	75 —
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	100	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	76 —	5 —	—	—
Wiedeń 150 złr. .	2 M. .	—	—	—	—
Wracław 100 talarów .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały	.	—	—	5	20 —
Holender. dukaty nowe . .	.	—	—	—	—
ditto stare ważne .	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .	.	—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . .	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł :.	.	—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.	.	—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.	.	78 —	45 —	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	14 —	88 —	14 —	86 —
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	74 —	85 —
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	—	—	17	—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 24 1/2

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 11 (23) listopada 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.